№ 12. Łódź, Poniedziałek 12 stycznia 1920 roku. Rok III.



GŁOS POLSKI

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie Mk. 8.50 Kwartalnie Mk. 25.50. Za odnoszenie dopłaca się Mk. 1.50 miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 10.00. Kwartalnie 30.00. Zagranicą Mk. 12.— miesięcznie.
Cena numeru pojedyńczego 40 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi: Piotrkowska 106. Telefon 199.
Telefon w Warszawie 609.

Z Czechami, czy z Węgrami?

Dwa prądy polityczne w Czechach.

Dla tych wszystkich, którzy przed wojną znali dokładnie fizjonomję polityczną prof. Masaryka, obecnego prezydenta republiki czeskiej, było rzeczą nieco dziwną, a w każdym razie niewyjaśnioną, że, po wojnie, zdawał się on być w zupełnej zgodzie z innym politykiem czeskim—Kramarzem, którego przez długie lata zaciecie zwalczał.

Istotnie, Masaryk stał na gruncie porozumienia czechów z niemcami, w granicach Czech. Cieszył się też zaufaniem w Wiedniu i wogóle w kołach niemieckich, prace jego wszystkie prawie, mające ogólny charakter, były przetłómaczone na język niemiecki, niekiedy zaś wychodziły po niemiecku, zanim zdołały ukazać się po czesku. Masaryk był i jest radykałem typu zachodnio-europejskiego, w poglądach zaś filozoficzno-religijnych zbliża się do kierunków, pragnących odrodzenia religijnego, bez dogmatyzmu, na gruncie etycznym. Myśliciel czeski skłaniał się do nieokreślonego deizmu.

Kramarz był i pozostał człowiekiem w sferze socjalnej z poglądami wielkiego przemysłowca, wroga radykalizmu, oraz interwencji państwa; w dziedzinie spraw narodowych stał on zawsze na gruncie agresywnego nacjonalizmu, opartego o panslawizm, a właściwie panrusycyzm. Sprawami filozoficzno-religijnemi ten polityk czeski nie zajmował się wcale.

Masaryk interesował się żywo literaturą rosyjską, rosyjskim ruchem umysłowym. Przed laty napisał dzieło o słowianofilach rosyjskich, a przed wybuchem wojny puścił w świat nieukończone jeszcze kilkotomowe dzieło o prądach umysłowych, religijnych i socjalno-politycznych w Rosji. Oficjalnej jednak Rosji Masaryk nie lubiał, ani nie cenił.

Kramarz znowu, mało się interesował życiem umysłowem Rosji, a do różnych jej prądów socjalno-politycznych nie żywił sympatji. Cenił natomiast państwowość rosyjską, jej siłę i nagół był zwolennikiem caryzmu i rządu rosyjskiego.

W czasie wojny, a zwłaszcza w drugiej jej połowie, różnice pomiędzy poglądami Masaryka a Kramarza zdawały się zacierać. Obydwaj stanęli po stronie koalicji z Rosją, obydwaj dążyli do rozbicia Austrji, obydwaj wreszcie wystąpowali gwałtownie przeciwko Niemcom. Masaryk był w Rosji i sympatyzował z drugą rewolucją rosyjską, aż do dojścia do władzy bolszewików.

Przez czas pewien wreszcie Masaryk i Kramarz stali na czele państwa czeskiego. Pierwszy jako jego prezydent, drugi jako prezes ministrów.

Społeczeństwo czeskie w czasie wojny przesunęło się pod względem socjalno-politycznym na lewo, dlatego też wpływy Masaryka zwiększyły się, a Kramarza — zmniejszyły.

Jak powszechnie wiadomo, czesi od dłuższego już czasu dostali manji wielkości. Dumni z istotnie wielkich postępów swych na polu ekonomicznem, kulturalnem i narodowem — jeszcze przed wojną — marzyli oni, z małymi wyjątkami, o zjednoczeniu Czech, Moraw i Śląska w jedną całość prawno-państwową. Dopóki istniała Austrja — wysuwali oni ideę królestwa czeskiego z monarchją Habsburgów. Przed samym upadkiem Austro Węgier zaczęli się natarczywie domagać Słowaczyzny.

Kramarz i jego polityczni przyjaciele jeszcze w czasie wojny powzięli zamiar połączenia Czech z Rosją za pomocą korytarza złożonego ze Słowaczyzny i Rusi Węgierskiej. Polski Komitet Narodowy nie udaremniał tych zabójczych dla nas pomysłów, sądząc naiwnie, że czesi zgodzą się na utratę Śląska Cieszyńskiego i nie doceniając doniosłości dla nas bezpośredniego graniczenia z Węgrami, z któremi nie mamy żadnych poważnych sprzecznych interesów.

Przez czas pewien zdawało się, że wielkopaństwowe aspiracje czeskie ziszczą się łatwo, nie wywołując żadnych sprzeciwów, prócz opozycji ze strony Węgier. Faktycznie jednak stało się inaczej. Słowacy zorjentowali się szybko, że łatwiej dojść mogą do porozumienia z Węgrami, niż z Czechami. Rusini węgierscy również, jak i ich sąsiedzi, znaleźli się w ostrej opozycji wobec aspiracji czeskich, dotyczących ich kraju. Powoli i wśród niemców, zamieszkujących terytorja państwowe czeskie, ujawniły się poważne fermenty.

Czechów jest właściwie nie więcej (nie licząc mieszkających w Stanach Zjednoczonych A. P.) jak 6 miljonów. Tymczasem na terytorjum, którego pragną czesi i które im przysądziła koalicja, za wyjątkiem Ks. Cieszyńskiego — mieszka aż 15 miljonów ludności. Właściwie więc w tym państwie czeskiem byłoby 6 miljonów czechów i 9 miljonów niemców, słowaków, węgrów i rusinów.

Rzecz prosta, że w czasach dzisiejszych, w których państwo oparte jest na zasadach demokratycznych, w których narody dotychczas narodowo nieuświadomione, dochodzą do samowiedzy swego „ja" — państwo takie, jako jednolita organizacja, utrzymać się nie może. Na ustrój zaś federacyjny, ale nawet terytorjalno-autonomiczny swego państwa — żywioły czeskie nacjonalistyczne zgodzić się niechcą.

Koalicja zażądała dla Rusi Węgierskiej autonomji. Na tę specjalną autonomję czesi choć nieszczerze godzą się. Nie chcą natomiast słyszeć o autonomji słowaków. Również nie chcą dać prawdziwej autonomji terytorjalnej niemcom, a tym mniej węgrom. Cóż więc będzie?

Otóż to właśnie zarysowują się dwa wrogie sobie kierunki wśród polityków czeskich i wznawia się antagonizm polityczny pomiędzy Masarykiem a Kramarzem.

Masaryk wraca do swych dawnych poglądów i pragnie porozumienia szczerego z niemcami, zamieszkującymi Czechy, a nawet sojuszu z niemcami austrjackimi, i poprawnych stosunków z państwem niemieckiem — nie licząc na prądy panslawistyczne. Masaryk uważa nawet wprost panslawizm za mrzonkę.

Na wprost przeciwnem stanowisku stoi Kramarz. Podkreśla on, w swych wywodach, konieczność panslawizmu, a raczej panrusycyzmu, w całej pełni. Żąda on Rosji wielkiej i zjednoczonej, za wyjątkiem Królestwa Polskiego. Pragnąłby on, aby Galicja Wchodnia, Litwa i Białoruś wróciły do Rosji. Kramarz wierzy w możliwość szybkiego odrodzenia się państwa rosyjskiego.

Tak więc polityka czeska stoi na rozdrożu. W którą pójdzie stronę? Trudno dać na to odpowiedź kategoryczną. Niezawodnie sympatje czechów są przeważnie po stronie panslawizmu, a raczej panrusycyzmu. Socjaliści jednak, ciążący bardziej ku międzynarodowości, są raczej za zbliżeniem się do niemców.

Dużo zależeć będzie od tego, kiedy Rosja się skonsoliduje. Obecnie zdaje się być rzeczą pewną, że nastąpi to nieprędko. Z drugiej znowu strony wewnętrzna polityka Czech wymagać będzie decyzji szybkiej. Prawdopodobnie, w czasie najbliższym, czesi będą musieli starać się zbliżyć do niemców, licząc na to, że z czasem, przy warunkach „pomyślniejszych" — będą się mogli rzucić w objęcia panrusycyzmu.

Faktem jest jednak, że 15 miljonowe państwo czeskie nie ma żadnych szans trwałości. Dla nas, rzecz prosta, kierunek, reprezentowany przez Kramarza, jest niebezpieczniejszy, gdyż zrealizowanie programu panslawistycznego przez „korytarz czeski" grozi nam odcięciem Węgier i otoczeniem nas żelaznym pierścieniem wrogów i grozi nam popieraniem wrzenia ukraińskiego w Galicji Wschodniej.

Nie wynika jednak z tego, aby kierunek Masaryka był dla nas korzystny, albo przynajmniej obojętny. Przeciwnie, jest on dla nas także szkodliwy, gdyż i on pragnie Śląska Cieszyńskiego i on wreszcie zwiększa siły nam wrogie. Wogóle trzeba sobie powiedzieć szczerze, że czesi i ich państwo są naszymi wrogami. Prasa narodowo-demokratyczna, która w swoim czasie prowadziła awanturniczą politykę zbliżenia się polsko-czeskiego, widząc dziś nieprzejednaną wobec nas politykę czechów — usiłuje ich nawrócić na naszą stronę.

To też prawi im komplementy i błędnie przedstawia rzeczy tak, jakgdyby, z natury sytuacji politycznej, stosunek Polski do Czech musiał być bliższy niż do innych państw, pod warunkiem, że czesi zmienią swą politykę (patrz art. wstępny w „Gazecie Warszawskiej" z dnia 5, 1920 r. p. t. „Błędne drogi polityki czeskiej").

Tego rodzaju stawianie kwestji jest naiwne i szkodliwe. Artykuły takie czechów nie przerobią, w społeczeństwie zaś naszem wprowadzają tylko błędne pojęcie o naszych przyjaciołach i wrogach.

Nasze stanowisko powinno być inne.

Należy stwierdzić wyraźnie, że cała polityka czeska jest nam wroga, że niema szans, aby uległa zmianie i że przeciwko czechom szukać musimy sojuszników w Węgrach.

Nasi politycy narodowo-demokratyczni boją się to wykrztusić z obawy przed koalicją. Zapewne byłoby rzeczą lekkomyślną conajmniej, abyśmy mieli zrywać z koalicją z powodu stosunku naszego do czechów. Ale mowy być nie może o zrywaniu naszem z nią z tego powodu, z przyczyn następujących: 1) koalicja, a przynajmniej część jej — zaczyna się coraz krytyczniej patrzeć na plany czeskie, dotyczy to zwłaszcza Anglii; 2) plany te rozbić się muszą o opór słowaków, niemców i rusinów węgierskich; 3) koalicja zmienia zwolna stosunek swój do Austrji, zmienia go też i do Węgier. Zmiana ta nie jest ani raptowną, ani bardzo radykalną, ale jest niewątpliwą.

Koalicji zdawało się długo, że Węgry, jako państwo, są słabym zlepkiem różnych narodów, utrzymywanych razem sztucznie przez siłę li tylko fizyczną; zlepkiem, który się rozleci tak łatwo, jak Austrja.

W rzeczywistości okazało się, że tak nie jest. Pomimo niewątpliwych tarć i walk narodowościowych na Węgrzech — pomiędzy madziarami, słowakami, rusinami i niemcami (na Węgrzech) — wytworzył się pewien związek polityczno-kulturalny, oparty na pewnych interesach.

Węgry są znakomitymi politykami, czego dawali liczne dowody. I oto teraz, w czasach dla siebie najkrytyczniejszych — potrafili oni dojść do porozumienia ze słowakami, rusinami i niemcami. Słowacy mają obiecaną szeroką autonomję, nietylko kulturalną, lecz polityczną. Rozumieją oni dobrze, że węgrzy ich nie wynarodowili i nie wynarodowią, podczas gdy czesi. W czasie swego krótkiego panowania, dali się im silnie we znaki, zagrażając ich językowi nawet. Węgrzy przez lat 1000 nie wywołali tyle niezadowolenia co czesi w ciągu jednego roku. To samo dotyczy, w stopniu równym, a może większym jeszcze, i rusinów węgierskich. To samo dotyczy i niemców.

Z drugiej znowu strony i nowo kreowane państwo kroacko serbskie nie jest zbyt silnie spojone, dzięki antagonizmowi kroacko-serbskiemu, antagonizmowi potrójnemu: wyznaniowemu, kulturalnemu i socjalnemu.

Kroaci są katolikami, posiadają kulturę zachodnią i posiadają strukturę społeczną, obejmującą wszystkie warstwy narodu; serbowie są prawosławnymi, kulturę mają wschodnią i są narodem chłopskim. Na terytorjum dawnej Kroacji są i dziś jeszcze żywioły, które, pod pewnymi warunkami, zgodziłyby się na współżycie z Węgrami. W Siedmiogrodzie również obserwujemy ciekawe zjawisko. Oto, po przyłączeniu tego kraju do Rumunji, mieszkańcy jego nie tylko węgrzy i niemcy, ale i sami rumuni, żądają dla niego szerokiej autonomji w granicach państwa rumuńskiego. Dlaczego? Ponieważ Siedmiogród gospodarczo, kulturalnie i politycznie stoi wyżej od Rumunji.

Są to fakty wszystkie ciekawe, na które w społeczeństwie naszem nie zwracają uwagi, które jednak mają poważne znaczenie.

Węgry podniosą się zwolna. Zapewne nie odzyskają wszystkiego, co straciły, ale być może, że to i owo będzie im zwrócone. W każdym zaś razie, dzięki swej przeszłości, wybitnemu rozumowi politycznemu i koniecznościom politycznym w Europie środkowej, staną się poważnym czynnikiem politycznym. Zbliżenie się nasze do Węgier jest ze wszech miar pożądane i niezbędne. Do omówienia sprawy tej powrócimy niebawem.

Roman Halicki.

Powolna smierc Wiednia.

Straszliwa teraźniejszość. — Niesłychana drożyzna. — Zwolna znikają w Wiedniu psy i koty. — Dzieci i niemowlęta ofiarą niedostatecznego pokarmu.—Szerzy się szkorbut.—Wzrost zasłabnięć.—Gruźlica sroży się.

Nietylko prasa wiedeńska ale i dzienniki francuskie i niemieckie zamieszczają coraz częściej dłuższe, lub krótsze artykuły o agonji Wiednia. Tragedja tego miasta, które dogorywa powoli z literalnego głodu, a co zatem idzie, z chorób, tem jest jaskrawsza, że w latach wojny w mieście tem, mimo rosnącej drożyzny, wrzało bujne życie i ruch. A dziś, mimo znośnych jeszcze pozorów, mimo przepełnionych kawiarń i restauracji, mimo maski beztroskiego życia, zwycięski głód coraz liczniejsze zgarnia ofiary. Przed okiem patrzącem głębiej, śledzącem życie najszerszych mas, proletarjatu i stanu urzędniczego, otwiera się beznadziejna otchłań. Teraźniejszość tak jest okropna, że czasy, kiedy rząd dawnej monarchji przydzielał racje żywności, które dawniej budziły niezadowolenie, dziś wspomina się z westchnieniem. Dzisiejszy bowiem rząd republiki austryjackiej przydziela tygodniowo na głowę (i najczęściej w teorji)

1 kg. chleba	2'20 kor.
1/4 kg. mąki	1'60 kor.
120 gr. tłuszczu	8'40 kor.
100 gr. mięsa	8'40 kor.
55 gr. cukru	0'65 kor.
pół kg. ziemniaków	2'40 kor.

Oczywista, że z tego wyżyć nie można. Trzeba tedy ratować się kupując u paskarzy. Oni zaś biorą za kilogram chleba 15 kor., mąki 40 kor., ziemniaków 9 kor., cukru 46 kor., masła 120 kor., tłuszczu 140 kor., mięsa końskiego 60 kor., kiełbasy końskiej 70 kor., baraniny 80 — 100 kor., wołowiny 100 kor., drobiu 85 kor., jabłek 20 kor., węgla 3'60 kor., cebuli 10 koron. Jajko kosztuje 3 — 5 koron.

Nic przeto dziwnego, że zwolna zni-

kają w Wiedniu psy i koty, że ludzie żywią się strawą dla bydła i zaczyna się ponura statystyka, rachująca odosobnione na razie wypadki kannibalizmu..

Choroby założyły sobie tedy stałą siedzibę w naddunajskiej stolicy. Zwłaszcza dzieci i niemowlęta padają ofiarą niedostatecznego i nieodpowiedniego pokarmu. Szkorbut szerzy się w sposób zastraszający, wobec braku jarzyn i owoców. Choroba ta objawia się puchnięciem członków, krwawieniem dziąseł, skóry, muskułów i organów wewnętrznych. Ratunkiem zaś jedynem jest sok z surowych jarzyn i owoców.

Sprawozdanie związku kas chorych Wiednia i Austrji dolnej za rok 1918, wykazuje zwyżkę w porównaniu z rokiem poprzednim o 56'9 proc. Także i okolice Wiednia nie pozostają w tyle. Floridsdorf, Baden, okręgi przemysłowe: Guntramsdorf, Moedling, Leobersdorf, a także Wiener-Neustadt, Schwechat, Moedlig, wykazują znaczny wzrost zasłabnięć. Gruźlica groży się niebywale. Trafia na wdzięczny grunt. Głód i wyczerpanie wojną, i brak odporności nerwowej ułatwiają dzieło jej i całemu orszakowi epidemji.

Wiedeń kona. Widać to w tramwajach i na ulicy, wyryte na bladych twarzach i głęboko wpadniętych oczach. Kres jego nadchodzi zwolna, a nieubłaganie, jak straszliwa Ananke, na którą niema już ratunku.

Powitanie ks. kardynałów Kakowskiego i Dalbora.

Warszawa, 11 stycznia. (P. A. T.). Dziś odbyło się uroczyste powitanie ich eminencji księży kardynałów dr. Edmunda Dalbora i dr. Aleksandra Kakowskiego. Przed godz. 11 rano w pałacu biskupim poczęli się zbierać przedstawiciele kapituły, rządu, sejmu, władz cywilnych, wojskowych, municypalnych i archikatedrę poczęły zajmować tłumy publiczności, cechy ze sztandarami, bractwa i t. d. Przed kościołem pobernardyńskim stanął oddział piechoty z orkiestrą. O godz. 10 m. 30 przybyli ich eminencje, których powitał nuncjusz papieski ks. Ratti. Następnie przemawiał imieniem episkopatu arcybiskup Bilczewski, imieniem kapituły warszawskiej biskup Ruszczyński, imieniem Sejmu marszałek Trąmpczyński, imieniem rządu prezydent ministrów Skulski, municypalności—prezydent Rady miejskiej Ignacy Baliński, oraz jeden z przedstawicieli robotników chrześcijan. Na powitanie odpowiedział pierwszy kardynał Dalbor, następnie kardynał Kakowski, który zwrócwszy się do delegacji robotniczych oświadczył, że przywiózł z Rzymu od Ojca świętego list pasterski do robotników polskich i chrześcijańskich. Wobec tego, że list jest jeszcze nie przetłumaczony, nie może go odczytać. Następnie 4 członkowie kapituły wsiedli do zaprzężonego powozu, wioząc świecę Piusową. Kardynałowie wysiedli przed kościołem Bernardynów, udali się do środka i pomodlili się przed grobem św. Stanisława Bernardyna. Z kościoła piechotą pod baldachimem procesjonalnie udali się do archikatedry. Podczas Glorja przy biciu dzwonów zapalił świecę Piusową marszałek Trąmpczyński. Kazanie wygłosił biskup Pelczar.

Warszawa, 11 stycznia. (PAT.) Przemówienie pana prezydenta ministrów w d. 11 stycznia w pałacu arcybiskupim podczas przywitania kardynałów dr. Kakowskiego i dr. Dalbora.

Witam Was najdostojniejsi sternicy naszego kościoła. Witam w tej nowej hierarchicznej godności, która staje się nowym łącznikiem pomiędzy kościołem a Polską. Zaszczyt, który Was spotyka, jest udziałem nas wszystkich i to tym chlubniejszym, im jest on dla nas cenniejszym. W czasie naszego ucisku wyjątkowo tylko spocząć mogła purpura na ramionach polaka. I wtedy jeszcze zaborcy nasi zazdrośnie nad tem czuwali, aby przypadkiem wpływ wysokiej kościelnej godności nie ważył na szali naszego narodowego interesu. Ze szczególną podnoszę tedy radością, że równocześnie z godnością kardynalską stolicy państwa, purpura zdobi dziś Ciebie, prymasie Polski, przez co Rzym uroczyście wobec świata potwierdza na nowo godność prymasa gnieźnieńskiego, tę pamiątkę przecennej naszej tradycji i wielki symbol zjednoczenia naszego narodu. Wyrażając naszą radość wypowiadam też i nasze nadzieje. Liczymy na to, że w tych przełomowych dla Polski chwilach, gdzie musi ona walczyć o swoje stanowisko i o swoje posterunki, ilekroć wyjdzie sprawa łącząca się z kwestją polityki kościelnej, Wy, czcigodni purpuraci, staniecie jako pośrednicy i orędownicy między narodem i Rzymem.

Przemówienie ks. prymasa Dalbora: Waszej Ekscelencji, jako przedstawicielowi Ojca świętego, Wam, księża biskupi, i Wam szanowni panowie wyrażam w imieniu jego eminencji ks. kardynała Kakowskiego i mojem własnem serdeczne podziękowanie za wymowne słowa, których przez chwilę nas powitaliście. Oczy stolicy apostolskiej, oczy Europy, nawet świata całego są na nas zwrócone i dlatego nominacja 2 kardynałów polskich przypomina nam naszą odpowiedzialność wobec świata i historji, pobudza nam być pobudką do złączenia wszystkich sił w narodzie. pragnących dobra Ojczyzny i do wytężenia wszystkich myśli, dążeń, całej woli naszej, abyśmy pomni na nasze zadanie historyczne stali się przedmiotem ładu i porządku państwowego, u zciwości obywatelskiej i oświaty chrześcijańskiej

Walka z bolszewizmem w Ameryce.

Paryż, 11 stycznia. (PAT). Radjo warsz. Z Nowego Jorku donoszą: Ministerstwo sprawiedliwości w Waszyngtonie zestawiło 46 000 nazwisk obywateli amerykańskich zawikłanych w propagandę anarchistyczną lub bolszewicką. Kongres ma uchwalić ustawę, na mocy której władze będą mogły ścigać tych obywateli amerykańskich i oskarżać ich o bunt. Projekt ustawy przewiduje więzienie do lat 20, oraz karę śmierci za zbrodnie podburzania do zaburzeń i rewolty przeciw Stanom Zjednoczonym.

Ubezpieczenie na wypadek bezrobocia.

Londyn, 11 stycznia. (PAT.)—Biuro Reutera komunikuje: Zgodnie z nowym projektem rządowym ubezpieczenia na wypadek braku pracy korzystałoby w Anglji z tego ubezpieczenia 11 i pół milj na robotników w wieku do 60 lat. Skarb ma wpłacić na rzecz ubezpieczonych jedną trzecią część kwoty wpłacanej przez przedsiębiorców i robotników.

Z parlamentu rumuńskiego.

Ljon, 9 stycznia. (PAT). — Radjo warsz. Z Bukaresztu donoszą: Zgromadzenie narodowe uchwaliło jednogłośnie z objawami entuzjazmu patrjotycznego ustawę ratyfikującą dekret z roku 1918, odnoszący się do powrotu do Rumunji różnych prowincji, należących dawniej do Austro-Węgier i Rosji.

Ekshumacja poległych żołnierzy amerykańskich

Paryż, 9 stycznia. (PAT). Radjo pozn. Rząd francuski zgodził się na ekshumację 20.000 żołnierzy amerykańskich. Ciała ich w osobnych trumnach metalowych umieszczonych w trumnach drewnianych przewiezione będą do Ameryki. Ekshumacje te rozpoczną się w przyszłym miesiącu i potrwają cały rok.

wojska sprzymierzone. 4) Ewakuacja przez wojska sprzymierzone obszarów Olsztyna, Kwidzynia, Kłajpedy i Gdańska. 5) Porozumienie w czasie przewozu pociągów wojskowych przez obszar Kwidzyński i Olsztyński.

Unieważnienie umów berlińskich.

Paryż, 11-go stycznia (PAT). Havas. Delegaci polscy złożyli oświadczenie wobec Niemców, że uważają umowy gospodarcze, zawarte w Berlinie, za unieważnione. Od chwili obecnej administracja Górnego Śląska przechodzi na państwa sprzymierzone.

Pomoc amerykańska dla Polski i Armenji.

Paryż, 11 stycznia. (PAT.) — Z Waszyngtonu donoszą: Sekretarz stanu Eri oświadczył w kongresie, że trzeba jeszcze przed końcem stycznia wyasygnować 200 miljonów dolarów, aby zapobiedz zupełnej ruinie Polski i Armenji.

Przyjazne stosunki.

Paryż, 11 stycznia. (PAT) Havas. — Pisma podkreślają przyjazny nastrój panujący w tajnych konferencjach między Clemenceau, Lloyd Georgem i Nittim.

Clemenceau pojedzie do Ameryki.

Paryż, 11 stycznia. (PAT.) Havas. — Według „Evenement“ zamierza Clemenceau udać się po wybraniu go prezydentem republiki za Atlantyk, aby przeprowadzić w Stanach Zjednoczonych energiczną kampanję na korzyść Ligi narodów.

Uczczenie Paderewskiego.

Paryż, 11 stycznia. (PAT.) Havas. — Z Brukseli donoszą. — Klasa sztuk pięknych akademji belgijskiej zamianowała Paderewskiego członkiem zagranicznym.

Pokój został ratyfikowany.

PARYŻ, 10 stycznia (PAT). Hav.

Niemcy podpisali dziś, w sobotę o godz. 4 m. 15 po poł., protokuł z 1 listopada, poczem nastąpiła wymiana aktów ratyfikacyjnych.

Wiedeń, 11 stycznia (PAT). B. K. donosi pod datą 10 b. m. za biurem Wolffa z Paryża: Dnia 10-go o godz. 4-ej po poł. na Quai d'Orsay w gabinecie ministra spraw zagranicznych dyrektor ministerjalny Simson i baron Lersner w obecności członków Rady Najwyższej podpisali protokuł z dn. 1 listopada. Następnie wręczył Clemenceau pismo, w którym wyrażono formalną zgodę na obniżenie odszkodowania za okręty zatopione w Scapa Flow. W ten sposób wszedł pokój w życie.

Komunikat szefa sztabu generalnego

Z dnia 11 stycznia.

Front litewsko-białoruski:

Generalny atak bolszewicki na nasze pozycje wzdłuż rzeki Cubny i na wschód od Dynaburga załamał się po uporczywych walkach o stanowczość i męstwo naszych i łotewskich wojsk. W kontratakach zadaliśmy bolszewikom dotkliwe straty. Według przejętego rozkazu bolszewickiego, miał to być atak rozstrzygający. Na całym froncie ożywiona działalność wywiadowcza.

Front wołyński:

Lotnicy nasi obrzucili skutecznie bombami większe oddziały bolszewickie, maszerujące w kierunku naszych pozycji na wschód od Lubaru.

P. o. szefa generaln. wojsk polskich
Haller, generał podporucznik.

Wyniki rokowań polsko-niemieckich.

Paryż, 11 stycznia (PAT). Havas. Po wzajemnem porozumieniu podpisano dzisiaj następującą ugodę: Niemcy obowiązują się zwrócić Polsce zaliczki zapłacone przez gminy i powiaty polskie na rachunek państwa pruskiego, zwrócić wywiezione maszyny, według zasady zastosowanej wobec Francji i Belgji i zwrócić się przez odpowiednie wypłaty z gwarancji za wypuszczone w obieg marki polskie. Materjał kolejowy zostanie wydany bezzwłocznie w stosunku kilometrycznym dyrekcji kolejowych w Prusach wschodnich, zachodnich i na Pomorzu według stanu z roku zeszłego. Ilość definitywna będzie ustanowiona przez ekspertów. Niemcy się podjąć bezwłocznie w Paryżu rokowania w sprawie wycofania władz wojskowych i cywilnych, oddania funduszów kościelnych, archiwów i kontraktów.

Umowy techniczne z Niemcami.

Ljon, 11 stycznia (PAT). Rad. warsz. Komisja pod przewodnictwem gen. Leronda podpisała w piątek 5 umów, zawartych z technicznymi delegatami niemieckimi w sprawach, odnoszących się do następujących kwestji: 1) Rozpoczęcie urządzenia komisji koalicyjnych dla Śląska Górnego, Olsztyna i Kwidzynia. 2) Umowa w sprawie oddania obszarów Kłajpedy i Gdańska, 3) Ewakuacja Górnego Śląska przez **wojska niemieckie i okupacji tegoż przez**

Powrót Naczelnika Państwa z frontu.

Jak witał Wołyń Naczelnika.

Lublin, 11 stycznia. (PAT.) „Ziemia wołyńska“ pisze: Wołyń witał Naczelnika państwa entuzjastycznie. Dnia 5 stycznia powitał Naczelnika państwa starosta tamtejszy kierownik powiatu, Dworakowski. W Kowlu na przyjazd Naczelnika państwa czekały na dworcu kolejowym tłumy publiczności. Muzyka odegrała w chwili wjazdu pociągu Naczelnika „Jeszcze Polska nie zginęła“. Zebrani wznosili długo niemilknące okrzyki na cześć Naczelnika. — Na peronie zgrupowani byli przedstawiciele wyznań: katolickiego, prawosławnego i żydowskiego oraz delegacje ludności polskiej, ruskiej, czeskiej i niemieckiej. Wysiadającego z wagonu Naczelnika państwa. wraz z otoczeniem, witał imieniem miasta Kowla burmistrz Maksymowicz, ofiarując mu chleb i sól. Pociąg Naczelnika zatrzymywał się następnie w Kewercach, gdzie również przygotowano Naczelnikowi państwa entuzjastyczne przyjęcie. Przez dzień 10 stycznia bawił Naczelnik państwa w Łucku.

Lublin, 11 stycznia. (P. A. T.). „Ziemia wołyńska“ donosi: Na przyjęciu wydanym na cześć Naczelnika Państwa przez zarząd miasta Równego prezydent Równego Baliński wygłosił toast na cześć Naczelnika. Następnie przemawiał prezes rowieńskiej Rady ludowej pan Jarzębski podnosząc zasługi Naczelnika Państwa. W odpowiedzi na to, wygłosił Naczelnik Państwa następujące przemówienie:

Dziękuję Panom za gorące przyjęcie jakiego doznałem. Bytność moja na ziemi wołyńskiej na zawsze pozostanie w pamięci. Rozumiem to uczucie, jakie przejmuje mnie, jako reprezentanta Państwa Polskiego. Sam na kresach byłem wychowany i przeżyłem całą hańbę, jakiej nie szczędzono nam, jako narodowi pobitemu. Kiedy mówimy o kresach, to musimy sobie zdać sprawę z tego co to są kresy. Kresy to zetknięcie się jednego narodu z innym, jednej kultury z drugą, jednego wychowania z innym. Dlatego też zawsze najtrudniejszą jest wszelki polityki kresowej umiejętność zdobyć silny, mocny szacunek dla władzy jednej pośród różnych polityk kresowych.— Znaliśmy tę politykę, jaką nam w stosunku do nas uprawiali. Na całym świecie polityka kresowa pobudną jest do tej, jakiej my byliśmy objektem. Nie znam innej polityki kresowej, jak polityka prawdy i uczciwości, której hasłem jest: Biada zwyciężonym. My, polacy wiemy to dobrze, jakie to skutki za sobą pociąga, i że nie aleko prowadzi jest nie wielkie rezultaty osiąga. Chcę panom opowiedzieć o pewnym moim znajomym mieszkającym w mieście i kraju, którego nie wymieniam a w którym jakobym była rajem. Otóż powiedział on sobie: Zrobię fach z mojej uczciwości. Zacznę żyć i zarabiać z uczciwości, albowiem tam gdzie nieuczciwość jest powszechna, uczciwość jest rzadka, a rzecz rzadka jest drogą i tam uczciwość może być interesem. Na całym świecie panuje nieuczciwość w polityce kresowej. Ja chciałbym, aby nasza polityka kresowa była polityką uczciwą. Wznoszę ten toast za naszą uczciwą politykę kresową.

Naczelnik państwa w Chełmie.

Chełm, 11 stycznia. (PAT.) W przejeździe z Wołynia do Lublina zatrzymał się Naczelnik państwa w naszem mieście. Na dworcu powitali go wojewoda lubelski i chełmski oraz liczna publiczność. — Po przeglądzie kompanji honorowej przemówił do Naczelnika państwa wojewoda, burmistrz, oraz poseł ziemi chełmskiej Dembski. Następnie udał się Naczelnik państwa wśród owacji ludności do swej kwatery dawnej siedziby biskupa pr. wosławnego, Eulogjusza. Tu powitał go biskup sufragan Jełowicki. W drodze do starostwa wyprzęgła młodzież szkolna konie i zawiozła go przed budynek. W imieniu młodzieży szkolnej powitał Naczelnika państwa jeden z uczniów seminarjum, a w imieniu wszystkich władz i delegacji sędzia Tadeusz Kowerski. Naczelnik państwa odpowiedział w serdecznych słowach. Po krótkim pobycie udał się Naczelnik państwa w dalszą drogę.

W Lublinie.

Lublin, 11 stycznia. (PAT). Miasto Lublin święci dziś uroczystość przybycia Naczelnika państwa, przyjazne i budynki państwowe przybrane flagami. Mimo niepogody tłumy publiczności zaległy ulice. Na ulicach, wiodących do dworca kolejowego, publiczność utworzyła szpaler.

Na powitanie Naczelnika państwa przybyli na peron przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych z ministrem aprowizacji panem Śliwińskim na czele, przedstawiciele władz miejskich oraz delegacje organizacji społecznych. Na stacje Naczelnika państwa wyjechał do Chełma wojewoda lubelski Moskalewski, wódz okręgu generalnego lubelskiego, generał Babiański. Pociąg, wiozący Naczelnika państwa zajechał przed dworzec punktualnie o godz. 2 po południu. Orkiestry zagrały i miały przywitały dźwiękami mazurka Dąbrowskiego. Naczelnik państwa wszedł

wagon, i przeszedł przed frontem kompanji honorowej, poczem zbliżył się do delegacji i wysłuchał mowy prezydenta miasta Szczepańskiego, który powitał Naczelnika państwa następującymi słowy:

„Panie Naczelniku! Szczęśliwy jestem że los pozwolił mi witać dzisiaj imieniem tych niezliczonych rzesz Ciebie, jako wyraz i widomy symbol naszej niepodległości. Witam Cię, jako symbol wolności i niepodległości, witam Cię, jako ziszczenie się marzeń ojców i dziadów naszych, wreszcie jako tego, który ukochał ideę niepodległości Polski z całego serca swego, całe życie dla Niej poświęciłeś i dopiąłeś ukochanego celu. W historycznych tych murach lubelskich witam Ciebie, kochany Naczelniku nie po raz pierwszy. Pamiętam te chwile, kiedy jeszcze pomruki wojny niosły nam wieść, że gdzieś w jednej z rozdartych części naszego kraju, garstka bohaterów pod Twojem dowództwem zerwała się, by udowodnić światu, że nasze prawa są nie przedawnione, że nie utraciliśmy jeszcze prawa do wolnej i niepodległej ojczyzny. Witałem Cię jeszcze później. Witałem Cię sercem całem w r. 1915, kiedy na czele swoich bohaterskich wojsk wkraczałeś w nasze mury. Żywimy niezłomną nadzieję, że już jesteśmy u końca swojej niemocy, że ustaliwszy swój byt jako państwo wolne za Twoim przewodem staniemy w szeregu wolnych mocarstw i narodów świata. W tem przekonaniu wznoszę okrzyk: „Naczelny wódz armji polskiej i Naczelnik państwa Józef Piłsudski niech żyje.

Zebrani powtórzyli z zapałem ten okrzyk, poczem Naczelnik państwa wsiadł do czterokonnego powozu i w towarzystwie prezydenta miasta Szczepańskiego udał się do katedry. W katedrze po krótkich modłach przed wielkim ołtarzem ks. biskup Fulman w otoczeniu duchowieństwa z tronu biskupiego przemówił do Naczelnika państwa.

Po opuszczeniu katedry Naczelnik państwa ze specjalnie przygotowanej trybuny na Krakowskiem Przedmieściu odbył przegląd wojsk garnizonu miejscowego. Postawa wojsk defilujących wzbudziła ogólny zachwyt. Po defiladzie udał się Naczelnik państwa do uniwersytetu, gdzie powitał go rektor uniwersytetu ks. Radziszewski, na którą odpowiedział mu Naczelnik państwa.

O godz. 4 wydali wojskowi lubelscy w gmachu dowództwa generalnego śniadanie na cześć Naczelnika.

Dowódca okręgu generalnego, gen. Babiański, powitał czcigodnego gościa i wzniósł toast na cześć Naczelnika państwa. W imieniu żołnierzy powitał Naczelnika podoficer 8 pułku artylerji ciężkiej, Miłosz, podnosząc, że żołnierz polski bezgranicznie oddany swemu wodzowi, poczytuje sobie za zaszczyt służyć ojczyźnie i walczyć za nią. Następnie wzniósł toast na cześć armji polskiej i jej twórcy p. Henryk Wierciński sędziwy weteran z roku 1863, znany ekonomista, jedna z najszlachetniejszych postaci w Lubelszczyźnie.

Po śniadaniu w generalnem dowództwie rewizytował Naczelnik państwa ks. biskupa Fulmana. Przed tą wizytą przyjął Naczelnik państwa w gmachu generalnego dowództwa panią Szulińską, dawną ochmistrzynię Piłsudskich, która ofiarowała Naczelnikowi bochenek chleba. O godz. 5-ej po poł. przyjął Naczelnik państwa w gmachu generaln. dowództwa delegacje wszystkich wyznań.

Minister przemysłu i handlu w Łodzi.

Wczorajszy dzień minister przemysłu i handlu, p. Olszewski rozpoczął od zwiedzenia elektrowni miejskiej, pozatem odwiedził urzędy, podlegające ministerstwu przemysłu, jak urząd przemysłowy, wydział surowców, urząd miar i wag, Warszawskie stow. dozoru nad kotłami. Popołudniu pan minister odbył cały szereg konferencji z przedstawicielami stow. techników, Krajowego związku przemysłu włókienniczego, związku przemysłu włókienniczego Państwa Polskiego, stowarz. kupców-chrześcijan, związku właścicieli farbiarni zarobkowych, stow. właścicieli wykończalni i farbiarni, komisji włókienniczej, przerabiającej rządową bawełnę, kierownikiem urzędu do spraw bezrobocia, zarządzającym stacją miejską kolei państwowych w sprawie projektowanej komory celnej w Łodzi, dyrektorem gazowni i kierownikiem urzędu miar i wag.

Pozatem minister przyjął przedstawicieli prasy, którym oświadczył co następuje:

„Interesy gospodarcze wysuwają się w każdym kraju na pierwszy plan i bardzo często wpływają na ogólną politykę państwa tak wewnętrzną jak i zewnętrzną. Szczególnej wagi nabierają one w chwilach przełomowych.

Celem mego przybycia do Łodzi było bezpośrednie przyjrzenie się stosunkom przemysłu łódzkiego i nawiązanie kontaktu z organizacjami przemysłowemi. Dwa dni, którymi rozporządzam w tym celu uważam za czas krótki, gdyż

Łódź, jest ośrodkiem przemysłowym najpierwszorzędniejszego znaczenia dla kraju, a zwłaszcza dla eksportu

i w nieporównanie większym stopniu niż wszystkie inne centra przemysłowe

może się przyczynić do podniesienia naszego budżetu płatniczego, a co zatem i naszej waluty.

Należy też wszelkiemi środkami

dążyć do uruchomienia tego przemysłu,

który ucierpiał niesłychanie pod okupacją niemiecką, gdyż Niemcy wywieźli cały szereg instalacji, między innemi połowę turbinu, w kilowatach zaś więcej niż połowę. Prócz tego istnieją inne trudności w uruchomieniu, że tylko wspomne, jak bardzo

utrudnionem jest otrzymywanie surowców.

Jednakże trzeba skonstatować, że przemysł uruchomiony obecnie, średnio biorąc w 30 procentach, pracuje nadzwyczaj żywotnie. Należy stwierdzić, że pokrywa on lwią część zapotrzebowań naszej armji i bez pracy jego, a zwłaszcza na polu ciepłej odzieży, trudno sobie wyobrazić, jakbyśmy sobie mogli dać radę. W tym więc względzie znaczenie jego w porównaniu z czasem przedwojennem nadzwyczajnie wzrosło.

Należy również zdać sobie sprawę z tego, że obawy,

jakoby robotnik odzwyczaił się od pracy

i trudno go było z powrotem wprowadzić w ten tryb dzięki Bogu nie sprawdziły się. Te fakty napawają nas nadzieją co do przyszłości.

Co się tyczy

przeszkód w dalszym uruchomianiu przemysłu łódzkiego

to są one dwojakiej natury: Na pierwszy plan wysuwa się zagadnienie węglowe. W tym względzie w związku z wzrostem zapotrzebowania, który z dnia na dzień, wskutek uruchomiania coraz większej liczby zakładów przemysłowych, staje się coraz większym, sytuacja coraz krytyczniejsza. Zagadnienie to panuje nad wszystkiemi innemi. Muszą być tedy w tym kierunku czynione wszelkie wysiłki.

Ponieważ w drodze oszczędności bardzo mało można uzyskać, przeto pozostają dwie drogi:

Zwiększenie obecnej produkcji węglowej

co oczywiście przy danym technicznym stanie kopalń da się osiągnąć przez zwiększenie ilości godzin pracy. Gdyby górnicy pracowali tylko o jedną godzinę więcej, to możnaby otrzymać 50 procent węgla, który jest niezbędny dla przemysłu przeznaczony. Praca górnika w zagłębiu daje możność pracy 15 robotników w przemyśle włókienniczym. I tutaj byłby wskazany pewien

nacisk opinji publicznej na robotników przemysłu węglowego,

ażeby w tych wyjątkowo krytycznych czasach była powiększona ilość godzin pracy.

To jednak nie załatwia radykalnie kwestji pomocy przemysłowej, jeżeli organizm gospodarczy będzie nadal tak chory, jak obecnie, jeśli nadal będzie trwała katastrofalna drożyzna, dalszy spadek waluty, słowem wszystko to, co zabagnia i utrudnia nasze życie gospodarcze.

To też

wydatnej pomocy w tym kierunku należy oczekiwać od ententy

i można mieć nadzieję, że w związku z ratyfikacją ententa użyczy nam w tym kierunku swojej pomocy. Będzie ona dotyczyła w pierwszej linji kwestji taboru z Niemiec i Austrji. Ententa będzie musiała to zrobić we własnym interesie, bo sytuacja z godziny na godzinę staje się groźniejszą i

mamy prawo domagać się od ententy pomocy.

Miałem sposobność w ciągu pobytu mego w Łodzi zwiedzić cały szereg fabryk i odbyć konferencje z przedstawicielami przemysłu wielkiego, średniego, drobnego i kupców. We wszystkich tych konferencjach zdaje się wysuwać na pierwszy plan fakt, że

przemysł okręgu łódzkiego łaknie eksportu, a to w swoim własnym interesie, ażeby mógł zakupić surowce.

Pozostaje to w związku, że nie znajdowała na to waluty. Eksport leży jednak tak, że w interesie całego kraju. Przed tem był on skierowany na wschód. I dzisiaj niski stan waluty naszej ułatwia nam tam konkurencję z zachodem. Pomoc rządu w tym względzie była przedmiotem konferencji. Tutaj będzie musiał rząd poczynić wszelkie ułatwienia.

Wreszcie zaznaczyć muszę, że przemysł łódzki różnych kategorji wykazał dużą

tendencję do organizowania się.

Istnieje szereg związków. Sprawa organizacji zaś przemysłu jest tem bardziej pilna i potrzebna, że w dzisiejszych warunkach działalność takich Zrzeszeń jest konieczniejsza, niż kiedykolwiek. Zachód bił nas właśnie i bije tem, że może masowe operacje przedsięwziąć. W dalszym ciągu omawialiśmy pomoc rządu w sprowadzaniu surowców z południowej Rosji i kwestję możliwości stosunków naszych ze wschodem.

Pan minister opuścił Łódź dziś w nocy, udając się do Warszawy.

Wiadomości bieżące.

—o—

Reorganizacja ministerjum spraw wewnętrznych.

Z dniem 15 b. m. ministerjum spraw wewnętrznych podzielone zostaje na cztery sekcje: a) ogólną, b) administracyjną, c) bezpieczeństwa publicznego i pracy, d) samorządową.

Sekcja prawna została zniesiona, istniejący przy niej wydział stowarzyszeń przechodzi do sekcji 3-ej.

Sekcja I obejmuje 5 wydziałów: prezydjalny, personalny, inspekcyjno-dyscyplinarny, budżetowo-gospodarczy i kancelaryjny.

Sekcja II — 5 wydziałów: organizacyjny, administracji stosunków osobistych, wojskowy, admin.-karny, aprowizacyjny.

Sekcja III — 4: bezpieczeństwa, stowarzyszeń, prasowy, policji.

Sekcja IV — 5: samorządu miejskiego, sam. powiatowego, sam. gminnego, finansowo-budżetowy i komunalnych kas oszczędności.

Szefami sekcji będą: I—p. Stefan Iszkowski, II—p. Konstanty Lenc, III—p. Stefan Urbanowicz, IV—p. Konstanty Sienkiewicz.

Z Magistratu.

Magistrat na ostatniem posiedzeniu postanowił wyasygnować 3,000 mk. dla komisji kulturalno-oświatowej wydziału szkolnictwa.

—

Magistrat postanowił aż do rozpoczęcia działalności komisji rekwizycyjnej przy urzędzie mieszkaniowym upoważnić kierownika tego urzędu do wykonywania rekwizycji.

—

Na referenta wydziału szkolnictwa, na miejsce p. K. Kidlera, mianowany został p. Waltratus, dotychczasowy kierownik biura tegoż wydziału.

Inżynierowie, architekci i technicy miejscy

Inżynierowie, architekci i technicy wydziału budownictwa magistratu m. Łodzi zwrócili się do prezydjum magistratu z prośbą o podniesienie pobieranych przez nich wynagrodzeń. Dotychczasowa płata wykwalifikowanych, ze skończonem akademickiem wykształceniem, pracowników fachowych jest tak nizką (od 800 do 1400 mk. miesięcznie), że nie wystarcza na pokrycie najelementarniejszych nawet potrzeb. Ten stan rzeczy grozi magistratowi dopuszczeniem posad przez wszystkich zatrudnionych w nim, a tak nieliczny u nas w kraju, pracowników technicznych i skierowanie się ich ku praktyce prywatnej, która z budzącym się ruchem budowlanym na wiosnę coraz bardziej będzie popłacała.

Wobec skromnych wymagań, postawionych przez petentów (kierownicy oddziałów żądają 2000 mk.), nie należy wątpić, że magistrat wejdzie w położenie pracowników i postara się sprawę jaknajpomyślniej załatwić, gdyż potrzeba kontroli i dozoru nad budownictwem prywatnem, jak również i inicjatywa przy budownictwie komunalnem i publicznem jest nieodzowną koniecznością.

Teatr Polski.

Występy Antoniego Fertnera.

W dniu dzisiejszym mistrz humoru Antoni Fertner odegra tytułową rolę w krotochwili Abrahamowicza i Ruszkowskiego p. t. „Mąż z grzeczności". Udział w tej krotochwili znakomitego komika daje rękojmię, że śmiech i humor obejmą na widowni berło władzy bezwzględnie.

Wobec tego, że na niedzielnem przedstawieniu „Kawiarenki" wiele osób odeszło od kasy bez biletów, Teatr powtarza takową z Fertnerem po raz ostatni we wtorek 13 b. m.

Echa ucieczki ze szpitala.

W obrębie II komisarjatu aresztowano bandytę Józefa Partuszyńskiego znanego pod pseudonimem „Patyk", który zbiegł ze szpitala przy ul. Aleksandrowskiej 115.

Znaczna kradzież.

Z mieszkania Wolfa Libracha przy ul. Pyramowicza 8 skradziono biżuterję wartości 100,000 mrk.

Onegdaj za pomocą otworu w dachu dostali się bandyci do sklepu Mordki Hajmacha, mieszczącego się w halach przy ulicy Kościelnej 6, skąd skradli różne rzeczy, wartości 20,000 mrk.

Ofiary

złożone w „Głosie Polskim":

—o—

Dla żołnierza polskiego.

28-go pułku walczących na froncie — E. Pęczkowscy mk. 50. 1015
Jako kara na służbie mk. 5. 1025

Na klinikę położniczą (Sienkiewicza 8).
L. L. mk. 30. 1011

Na Ochronkę Ludową (Sienkiewicza 22).
Zamiast kwiatów z okazji zaręczyn Reginy Kantorówny z p. M. Etkinem—M. Bergmanówna mk. 5. 1018

Na Dom Sierot (Średnia 91).
Dla uczczenia pamięci ukochanej przyjaciółki b. p. Idy Pilicerówny w I-ą bolesną rocznicę śmierci — H. Nowińska mk. 5. 1014

—

V-a klasa szkoły № 143 do uznania p. Gustawy Moskiewiczówmy mk. 25—z okazji urodzin p. Gustawy Moskiewiczówny. 1012

Giełda warszawska.

Dnia 10 stycznia.

6% oblig. m. Warszawy 1915/16 r.	225.—	210.—
6% obl. m. Warszawy 1917 r. za 100 mk.	101.25	102.—
5% oblig. banku ziemsk. za 100 mk.	103.—	98.—
4½% listy zastaw. ziemskie A i B	206.25	208.75
4½% listy zast. ziemskie	—	—
5% listy zast. m. Warszawy po 3000 i 1000	244.75	243.—
4½% listy zast. m. Warsz.	218.—	217.25
5 pr. listy zast. m. Łodzi	187.—	197.—
4 i pół pr. listy z. m. Łodzi	—	—
Ruble carskie à 100	190.—	187.50
„ „ à 500	—	—
Ruble dumskie à 1000	50.—	56.50
„ „ à 250	—	—
Korony	86.—	88.75
„ duńskie	24.75	25.—
Franki francuskie	13.40	13.—
„ szwajcarskie	25.50	—
Dolary	133.—	135.—
Funty szterlingi		525.—
Leje rumuńskie		3.58
Dolary kanadyjskie		—
Guldeny holenderskie	—	—

—i—

Influenza.

—o—

Mamy znowu świeżą klęskę w kraju: oto szerzy się złośliwa postać influenzy, sprowadzająca często ostre zapalenie płuc i stająca się często przyczyną śmierci, zwłaszcza u ludzi mających już osłabione serce. Ci wszyscy „umierający po krótkich, ale ciężkich cierpieniach", schodzą po największej części ze świata wskutek influenzy, do której dołączyły się rozmaite powikłania.

I dlatego wielka ostrożność jest obecnie wskazaną. Należy starannie unikać wszystkiego, co osłabia nasz organizm, nocy bezsennych, zaziębienia przez nagłą zmianę temperatury, wychodzenia na powietrze z pokoi gorących i zadymionych. Należy oddychać zawsze przez nos i na powietrzu lepiej nie rozmawiać. Skłonni do zaziębienia powinni nosić kaftaniki wełniane na gołem ciele, i kto może, nie powinien wieczorami wychodzić.

Palenie tytoniu usposabia w wysokim stopniu do influenzy, sprowadza bowiem katary gardła i dróg oddechowych ułatwiające w znacznym stopniu osiedlanie się zarazka influenzy. Nadto tytoń działa w wysokim stopniu szkodliwie na serce i naczynia krwionośne i dlatego przyczynia się w wysokim stopniu do złośliwego przebiegu influenzy.

Nadto wiele osób nie jada wcale mięsa, z powodu nadzwyczajnej drożyzny, co osłabia znowu organizm i usposabia go do chorób zakaźnych. U tych osłabionych przez wadliwe odżywianie, tytoń działa podwójnie szkodliwie i przyprowadza do upadku ustrój.

Panuje nawet w warstwach inteligentnych przesąd, że alkohol wzmacnia nasz organizm i chroni go od chorób zakaźnych. Otóż rzecz się ma wprost przeciwnie, alkohol zmniejsza bowiem własności bakterjobójcze surowicy krwi i, jak wykazują badania doświadczalne, usposabia wprost do chorób zakaźnych. Należy możliwie unikać stykania się z chorymi na influenzę, trzymać się od nich zdaleka, gdy kaszlą. Influenza jest bardzo zaraźliwą. Zarazek znajduje się we flegmie wykasztuszonej przy kaszlu i dlatego ta flegma jest niebezpieczną dla otoczenia.

Choroba cechuje się ogólnem rozłamaniem, bólami w członkach, katarem, suchym męczącym kaszlem, bólem głowy i gorączką dochodzącą do 39°. Przy braku wszelkich powikłań, zdrowem sercu, influenza przechodzi po upływie tygodnia, pozostawiając po sobie jednak znaczne osłabienie. Jest ona niebezpieczną również dla mających skłonność do suchot płucnych. Ostre powikłania, jak zapalenie płuc, opłucnej, sprowadzają często zajście śmiertelne.

Już przy pierwszych dreszczykach, ogólnem rozłamaniu, bólach w członkach, nie należy lekceważyć cierpienia, ale położyć się do łóżka i napić się kwiatu lipowego. Przecież wiele osób chodzi obecnie z gorączką i tem wywołuje ciężki przebieg choroby. Panuje u nas pod tym względem znaczna lekkomyślność i ludzie pocieszają się: „to nic, głupstwo, prędko przejdzie".

Gdy tymczasem choroba nie przechodzi i przybiera przebieg złośliwy. Nie należy również przesadzać bez wiedzy lekarza w przyjmowaniu znacznych dawek aspiryny, która działa szkodliwie na serce. Konieczną jest również ostrożność przy opuszczaniu łóżka, by nie wstać zbyt wcześnie, w ten bowiem sposób łatwo narazić się można na tak niebezpieczne zapalenie płuc. Okres rekonwalescencji wymaga wielkiej ostrożności.

—:—

Ze świata.

—x—

Gdzie jest „Gruba Berta".

Tak nazywali niemcy swe dalekonośne działa, które jeszcze w marcu 1918 roku ostrzeliwały Paryż na odległość 100 do 120 kilometrów. Na mocy układów, zaraz po zawarciu zawieszenia broni w listopadzie 1918, zobowiązali się niemcy do wydania armji francuskiej wszystkich dział dalekonośnych, względnie do pozostawienia ich na miejscu, podczas cofania się poza Ren. Ale jakoś rzecz poszła w zapomnienie czy odwłokę i dziś niewiadomo, co się z „Grubemi Bertami" stało. Miało ich być trzy. Bombardowanie na tak olbrzymi dystans było ostatnim atutem, po którym już nie umieli niemcy żadnej nowej zgotować niespodzianki. Bombardowanie to, prócz sensacji i zniszczenia, nie miało zresztą żadnych głębszych celów i ze strategicznego punktu widzenia nie posiadało znaczenia. Zresztą „Gruba Berta" po wystrzeleniu 24 do 30 pocisków, stawała się nieużytkiem i do nowej działalności trzeba ją było odsyłać do zakładów Kruppa w Essen, gdzie je przelewano. Obecnie wiadomo tylko, że w lasku pod Crepy-en-Laonnais stało jedno z tych dział i stamtąd, przez dni kilka, prażyło przedmieścia paryskie.

Francuzi odzyskawszy tę miejscowość, nie znaleźli już „Grubej Berty", tylko ślad po niej w kształcie olbrzymiej dziury i rusztowania, służącego do dźwigni dla ładunków. Ograniczono się do ogrodzenia miejsca drutem kolczastym, a właściciel gruntu, na którym stała „Gruba Berta" pokazuje miejsce po niej ciekawym za 5 franków od osoby. Ale żadna z „Grubych Bert" nie dostała się w ręce zwycięzców.

„Fantastyczne" wojenne wynalazki.

Ile razy zdarzy się na ziemi kataklizm fizyczny lub polityczny powstają setki wynalazców, którzy owocami swych rozmyślań pragną złagodzić rozmiary klęski. Tak też i wojna ostatnia przyczyniła się w wysokim stopniu do wybuchu umysłów wynalazczych. Od początku wojny francuska komisja wynalazków otrzymała 45,000 nowych pomysłów, 800 na miesiąc, a 30 dziennie.

Rozumie się, niełatwo było poddać wszystkie te pomysły próbie. Usunięto przedewszystkiem te, które a priori uchodziły za fantastyczne. I tak uważano za fantastyczne pomysły armat o długich lufach, ponieważ sprzeciwiały się zasadom balistyki. Pomysły te rzucono poprostu do kosza. Natomiast inżynier niemiecki, który wynalazł „Grubą Bertę" miał więcej szczęścia — przekonali się o tem przeciwnicy Germanji na własnej skórze. Nie usłuchano naturalnie także i tego obywatela, który proponował lanie armat ze złota, uważając ten metal za najlepszy materjał armatni.

Podobnie było i dawniej. W r. 1870 pewien francuz rzucił myśl użycia miotaczy płomieni, któreby niszczyły nieprzyjacielskie okopy. Wyśmiano go. Ta to w pięćdziesiąt lat potem Niemcy skorzystali chętnie z tej strasznej broni.

Również po pogromie pod Sedanem pewien chemik wynalazł bombę do kichania. Bomba taka rzucona w szeregi nieprzyjacielskie zmusiłaby wrogów do ustawicznego kichania... Pomysłem tym bawiono się wówczas wybornie. W r. 1917 Niemcy zatruwali szeregi aljanckie gazem, który sprawiał kichania—śmiercionośne.

Tak samo też było z wynalazkiem francuskim, który wytwarzał sztuczną mgłę. Nie skorzystano z niego zupełnie, tak że problem podobny rozwiązali amerykanie całkiem samodzielnie...

B. P.

Sara Ruchla z Bławatów

Żurkowska

zmarła po ciężkich cierpieniach w Warszawie dnia 8 stycznia r. b. i także pochowaną została, o czem zawiadamiają pozostali w głębokim smutku

Mąż, dzieci i rodzina.